

Annales Universitatis Paedagogicae Cracoviensis

Studia Poetica IV (2016)

ISSN 2353-4583

Iwona Gosik-Kapelińska

Uniwersytet Warszawski

Emigracyjne życie Elżbiety Bośniackiej w świetle jej korespondencji

Elżbieta Bośniacka (1837–1904) dziewiętnastowieczna pisarka, autorka czterestu dramatów historycznych z narodowych i europejskich dziejów, przez większą część swego życia przebywała we Włoszech¹, tam też zmarła i została pochowana. O miejscu jej pochówku, przebywający trzydzieści lat temu, w okolicach Pizy, polski naukowiec napisał:

udało się również, dzięki pomocy przyjaciół włoskich i zachowaniu ksiąg cmentarnych, odnaleźć monumentalny grób-kaplicę Bośniackich na Camposanto Suburbano Pisano, ozdobiony freskami Matki Boskiej Częstochowskiej oraz herbami Polski i Litwy, jak również popiersiem Elżbiety Bośniackiej dłuta T. Lenartowicza. Mimo obsypania się tynku w dolnej części kaplicy znacznego zaniedbania niesprzątanego od dziesięcioleci jej wnętrza, zamkniętego zardzewiałą żelazną kratą, stanowi ona niewątpliwie cenny zabytek polski na ziemi włoskiej².

Owa emigracja była konieczna ze względu na zły stan jej zdrowia. Była postacią heroiczną zmagającą się z ciężką chorobą, nieudanym małżeństwem i jego unieważnieniem, a także odzyskaniem zagrabionego przez męża majątku³. To właśnie niedaleko Pizy, w San Giuliano powstało większość jej dramatów, jeden z nich *Przeor Paulinów, czyli Obrona Częstochowy* należał do najczęściej wystawianych w dziewiętnastym wieku. Dramatopisarka pisała i publikowała w kraju pod pseudonimem Julian Moers z Poradowa bądź Julian z Poradowa, dlatego ona sama nieznana była w ojczyźnie, jakkolwiek jej dramaty otrzymywały nagrody na

¹ Bośniacka wyjechała z kraju w roku 1866, mając 29 lat. W Italii mieszkała następne 38 lat.

² W. Narębski, *Życie i działalność naukowa Zygmunta Bośniackiego w Polsce i we Włoszech*, „Kwartalnik Historii Nauki i Techniki” 1991, R. 36, nr 4, s. 57–58.

³ Obszerniej pisałam o tej pisarce w artykule: *Elżbieta Bośniacka – portret zapomnianej pisarki*, [w:] *Kresowianki. Krąg pisarek heroicznych*, red. K. Stępnik, M. Gabryś, Lublin 2006, s. 81–92. Grób Bośniackich znajduje się na Camposanto Suburbano Pisano w kwaterze 9 sekcji G.

konkursach dramatycznych⁴. Trzy z nich: *Cleopatra (Kleopatra)*, *Michele il Valoroso (Michał Waleczny)* i *l'Amore del Re (Królewskie śluby)* były także przetłumaczone na język włoski i wystawiane w kraju, który stał się drugą ojczyzną pisarki. Bogusław Adamowicz zauważa, iż „we Włoszech więcej znano jej utwory niż w kraju; z uwielbieniem wspomina do dziś dnia ludność tamtejsza swoją «Signore Polacca», a sfery artystyczne i literackie czytały w włoskich przekładach jej poezje i urządziły o nich odczyty”⁵.

Uzyskawszy rozwód wyszła powtórnie za mąż za lekarza-przyrodnika Zygmunta Bośniackiego (paleontologa i paleoichtiologa), dlatego też zajmowała uprzywilejowane stanowisko we włoskich sferach arystokratyczno-naukowych, gdzie zabiegała o sprawę polską. Była także członkiem korespondentem Akademii Historii Literatury Polskiej i Włoskiej im. Adama Mickiewicza w Bolonii. Dzięki jej staraniom członkiem tej szacownej instytucji został Teofil Lenartowicz, który bywał częstym gościem pisarki. Bośniacka przyjaźniła się także ze Stanisławem Bełzą i z Sewerynem Goszczyńskim, z którym była spokrewniona. Lenartowicz w jej domu napisał *Jagódkę, Króla Jana*, a także inne utwory z ostatniego okresu twórczości. Państwo Bośniaccy prowadzili dom otwarty, w którym częstymi gośćmi byli Polacy. Zainteresowani sprawami kraju na bieżąco czytali prasę narodową, w końcu Elżbiecie pod koniec życia przesłano także spuściznę naukową po wuju Edwardzie Rulikowskim, znanym badaczu dziejów. Jej komfortowa willa była domem kultury i nauki:

W willi jej Belvedere w San Giuliano znalazłem przeniesione pod włoskie nieba całe muzeum polskie: bogatą bibliotekę skarbów narodowych; zbiór medali, rękopisów, starożytności ukraińskich i portretów; wreszcie kilkanaście płaskorzeźb drogich każdemu polskiemu sercu, bo rzeźbionych ręką Teofila Lenartowicza, który w latach tułaczki na obczyźnie częstym bywał gościem w włoskiej rezydencji Bośniackiej⁶.

Niestety małżonkowie nie mieli dzieci, w związku z czym pozostałe po nich dziedzictwo zostało rozproszone. Spuścizna naukowa Zygmunta Bośniackiego jest wysoko ceniona także w naszych czasach, czego wyrazem było przedstawienie pracy o naukowych dokonaniach naszego rodaka⁷ na XIII Sympozjum Międzynarodowej

⁴ *Obrona Częstochowy (1872)*, *Księżna Goryśława (Rognieda) (1874)*, *Wesele zdobywcy, czyli Atylla wódz Hunów (1876)*.

⁵ B. Adamowicz, „Julian Moers z Poradowa” (*Elżbieta Bośniacka*) *wspomnienie pośmiertne*, „Dziennik Poznański” 1905, nr 52, s. 2.

⁶ Z. Mosiewicz, *E. Bośniacka. Szkic literacki*, „Dziennik Kijowski” 1906, nr 22, s. 1.

⁷ Uczestnikiem tego sympozjum był prof. Wojciech Narębski, dziś postać równie legendarna, on to odnalazł ślady obecności małżeństwa Bośniackich we Włoszech, a będąc pod urokiem ich wspaniałej przeszłości napisał: „Życie i twórczość zarówno Zygmunta Bośniackiego jak i jego żony Elżbiety, oraz rola ich patriotycznego domu w okresie powojennej emigracji stanowią niewątpliwie ciekawe, a mało dotąd znane, karty historii wielowiekowej owocnej współpracy oraz kontaktów środowisk naukowych i artystycznych Polski i Włoch”. W. Narębski, *Życie i działalność...*, s. 64.

Komisji Historii Nauk Geologicznych (INHIGEO) w Pizie, w 1987 roku. Podczas sympozjum zorganizowano również wystawę najcenniejszych eksponatów ze zbiorów naszego przyrodnika.

W odróżnieniu od dokonania męża pisarstwo Bośniackiej uległo całkowitemu zapomnieniu. Może warto zatem pokazać, w jaki sposób była ona oceniana przez siebie współczesnych. Najciekawszą i najbardziej wiarygodną prezentacją pisarki będą słowa osób, które znały ją osobiście. Ich opinia o Bośniackiej jest bardzo życzliwa, a jej twórczość oceniona wysoko. Seweryn Goszczyński pisał o niej do Józefa Bohdana Zaleskiego następująco:

Przez niego [Madana – I.G.K.] poznałem jego krewną, bardzo zdolną, która pod pseudonimem Julian [Moers] z Poradowa jest autorką kilku dramatów, a między nimi znanego już publiczności *Przeora paulinów, czyli Obrony Częstochowy*. Moim zdaniem jest ona najzdolniejszym dziś pisarzem dramatycznym⁸.

W podobnie pochlebnym tonie pisał o Bośniackiej Lenartowicz w liście do Tekli Zmorskiej:

Pytasz mnie się, Moja Droga Siostruniu, o p. Tuszowską. Pisałem kiedyś o niej, talent prawdziwy, w układaniu dramatu brak jej tylko tej jędrności języka, która sprawia, że p. George Sand ani Żmichowskiej nie poznasz, że to kobiety. Kobięce słowo wszędzie się przebija. Pracuje niezmiernie, uczyła się dużo i uczy, jest ona rozwiedziona z mężem, wielkim urwisem, a mieszka koło Pizy w S. Giuliano ze swoją przyjaciółką, panną Mudan i pod opieką doktora Bośniackiego, uczonego paleontologa. Jest chora na piersi, a raczej serce, i od czasu do czasu wymiotuje krwią. Gościnnie, uprzejmie, dobrze wychowana, mnie najlepiej życząca. Ile razy tam byłem zatrzymywali mnie w swoim domu po parę tygodni. U niej zrobiłem moją wielką płaskorzeźbę Kordeczkiego i takową jej darowałem. Otóż i wszystko, co mogę o niej powiedzieć. Napisała ze dwadzieścia dramatów, pomiędzy którymi są rzeczy prawdziwie piękne⁹.

O wzajemnej życzliwości, zainteresowaniach sprawami krajowymi, ale także i rozlicznych kłopotach, świadczy korespondencja pomiędzy pisarzami, która stanowi ciekawy materiał do niedostatecznie rozpoznanych dziejów. Pragnęłabym przedstawić kilka wątków z niepublikowanych dotąd listów pisarzy. W kraju zachowała się tylko szczątkowa korespondencja w postaci zmikrofilmowanych listów, które Bośniacka pisała do Lenartowicza. Są to zaledwie 22 listy, pisane w latach 1876–1883. Pozostała korespondencja prawdopodobnie zachowała się do dziś¹⁰ we Włoszech. Pisał o tym Narębski: „Godne uwagi są też listy E. Bośniackiej do

⁸ *Listy Seweryna Goszczyńskiego (1823–1875)*, oprac. S. Pigoń, Kraków 1937, list 338, s. 475.

⁹ List 174 z dn. 22/7 1880, [w:] *Listy Teofila Lenartowicza do Tekli Zmorskiej (1861–1893)*, oprac. J. Rudnicka, Warszawa 1978, s. 273–274.

¹⁰ Opinię tę potwierdza W. Narębski, który kserokopie listów otrzymał podczas swego pobytu w Pizie w 1987, należy przypuszczać, że od tamtej pory nie uległy zniszczeniu.

męża i domowników «Belvedere», znajdujące się w Archiwum Instytutu Geologii Uniwersytetu w Pizie¹¹.

Sprawy, które porusza w swoich listach Bośniacka skupiają się wokół kilku kręgów tematycznych, a będą to: kłopoty ze zdrowiem i postępującą chorobą, sprawy rodzinne, związane z rozwodem i odzyskaniem majątku, obserwowanie sytuacji politycznej na świecie i zabieganie o sprawę polską, problemy związane z wydawaniem, wystawianiem utworów jej autorstwa, wyrażenie admiracji dla postaci Lenartowicza i jego pisarstwa oraz jego pozycji w polskiej literaturze. Najwięcej miejsca poświęca sprawie Akademii Historii i Literatury Polskiej i Słowiańskiej im. Adama Mickiewicza w Bolonii. O dziejach tej instytucji naukowej i udziale w jej życiu Bośniackiej i Lenartowicza należy w tym miejscu więcej napisać. Otóż Akademia im. Adama Mickiewicza, założona w Bolonii przez Dominika Santagatę działała około 40 lat, rozwiązana została po odrodzeniu Polski w 1918 roku. Większa część źródeł mogących służyć w rekonstrukcji dziejów tej instytucji: biblioteka, dokumenty, sprzęty uległy zniszczeniu w bombardowaniu 29 stycznia 1944 roku. Zachowały się dokumenty rodziny Santagata oraz korespondencja z Lenartowiczem i innymi jej członkami. 3 czerwca 1879 roku, zanim jeszcze Akademia została oficjalnie utworzona, Teofil Lenartowicz zainaugurował jej działalność odczytem o Mickiewiczu. Faktycznie zaczęła ona działać pod koniec roku 1879. O jej strukturze Marina Bersano Begey pisze tak: „W skład Akademii wchodził członkowie honorowi włoscy i zagraniczni, o głośnych nazwiskach, dalej członkowie miejscowi i korespondenci¹². Takim właśnie członkiem korespondentem było małżeństwo Bośniackich, pozostali członkowie przynależeli do bardzo różnych profesji:

Wielu Polaków zainteresowało się tą sprawą: oddaleni, w ojczyźnie, za pośrednictwem listów, ci którzy bawili we Włoszech bezpośrednio: wśród nich Teofil Lenartowicz, Artur Wołyński, rzeźbiarz Brodzki, twórca popiersia Mickiewicza dla Campidoglio, który ofiarował Akademii do sali zebrań gipsowy medalion wyobrażeniem głowy Poety; malarze Siemiradzki i Matejko, Zygmunt Kulczycki, Brohocki, Malwina Ogonowska, hrabina Michalina Olszewska, z domu Gottschalk. Korespondencja Santagaty przechowywana w Archigimnazjum podaje jeszcze wśród polskich korespondentów nazwiska profesorów Cwiklińskiego i Tarnowskiego, J. I. Kraszewskiego, Władysława Mickiewicza, księcia Czartoryskiego, hrabiego Platera, Agatona Gillera, księgarza Gebethnera¹³.

Dziwić może, że zabrakło w monografii poświęconej Akademii nazwiska Bośniackiej i jej męża, co oczywiście obniża bardzo jej wiarygodność i wartość uogólniającą. Właściwie jak dotąd dzieje Akademii nie doczekały się rzetelnego opracowania.

¹¹ W. Narębski, *Życie i działalność...*, s. 61.

¹² M. Bersano-Begey, *Akademia A. Mickiewicza w Bolonii i Teofil Lenartowicz*, Warszawa 1956, s. 4.

¹³ Tamże, s. 5.

Pisał o niej sam jej uczestnik Agaton Giller¹⁴, postać niezwykle znana podówczas z relacji *Z dziennika podróży po Włoszech wyrwane kartki*, która była publikowana w „Gazecie Narodowej” (1881 nr 235–238). W poczet członków Akademii – a należy sądzić, że znał wszystkich osobiście – zaliczył emigracyjne małżeństwo:

Znakomita autorka dramatycznie pisząca pod pseudonimem Juliana z Poradowa, mieszka w San Giuliano, pisze ona także i po włosku, również jak dr Zygmunt Bośniacki, którego zbiory skamieniałości nie mają równych we Włoszech, uczone zaś badania paleontologiczne rzuciły wiele światła na dzieje tworzenia się pokładów apenińskich i karpackich i otworzyły mu wstęp do akademii i towarzystw naukowych za granicą¹⁵.

Powróćmy do korespondencji pisarki, która relacjonuje powyższe wydarzenia. Sprawy wykładów Lenartowicza i rozliczne problemy tej polonijnej instytucji naukowej bardzo zajmowały panią Elizę¹⁶. Pisze o tym często, wiadomo także, że korespondowała z samym Santagatą, o czym informuje w listach do Lenartowicza, cytując czasem fragmenty włoskich epistoł profesora. W liście, opatrzonym datą „Wielka Sobota wieczór 1879, San Giuliano”, po raz pierwszy pisze o sprawach związanych z Akademią:

Przykro mi bardzo, że Szanowny Pan zniechęcony w tej chwili – wszakże wszyscy co myślimy i czujemy trochę, wiemy, że ojczyznę odtworzyć musimy że jej nie ma obecnie, tylko nie zawsze nam jasno że najpewniej postępuje się powoli i krok za krokiem, my zawsze chcielibyśmy żeby Minerwa uzbrojona od razu wyskoczyła z głowy Jowisza – to są rzeczy niemożliwe już dzisiaj, jeśli możliwymi były kiedyś, teraz trzeba wytrwałości i pracy a przede wszystkim w kierunku oświaty narodowej, która stoi o cały wiek niżej od reszty Europy – ja tylko od czasu do czasu przeglądam nasze piśmiennictwo dziennikarskie i zawsze doznaję wrażenia, że to redagują nie ludzie ale rozkapryszony i roznamiętniony a bez wykształcenia dzieci. Otóż z tego względu zbliżenie intelektualne do Włochów uważam dla nas za dobre, i lepsze od wpływu francuskiego który zabawia ale myśleć nie uczy – Włochy rozumieją iż kwestia Polski jest jedną z tych które muszą koniecznie stanąć na porządku dziennym w naturalnym rozwoju dziejowych paktów i konieczności. [...] kwestia kultury polsko-słowiańskiej, jest pomysłem raczej potrzebą dla samych Włochów i dziwić się tylko można iż dotychczas językami słowiańskimi się nie zajmowali¹⁷.

Jawi się jako osoba mądra, umiarkowana w zachowaniu i poglądach. Zaznacza się też jej pozytywistyczny światopogląd – wnosi o podniesienie poziomu edukacji.

¹⁴ Agaton Giller (1831–1887) – publicysta, działacz niepodległościowy, członek Rządu Narodowego w roku 1863, był zaprzyjaźniony z Lenartowiczem. W latach 1881–1883 zimy spędzał we Włoszech.

¹⁵ A. Giller, *Z dziennika podróży po Włoszech wyrwane kartki*, [w:] *Głosy o Lenartowiczu*, oprac. P. Hertz, Kraków 1976, s. 142.

¹⁶ W listach podpisywała się najczęściej Eliza z Rulikowskich.

¹⁷ Elżbieta Bośniacka do Teofila Lenartowicza, rkps Bibl. PAN w Kr. sygn. 2028, t. VII, 2029, k. 158–159. Nie wszystkie listy Bośniackiej są datowane, dlatego czasem podają tylko numer klatki z mikrofilmu.

Bośniacka była osobą bardzo dobrze wykształconą, czytała prasę w najgłówniejszych językach, stąd też i surowa, ekspercka ocena naszej narodowej publicystyki. Pisarka dobrze rozumiejąc politykę europejską i delikatność kwestii sprawy polskiej o nie narażaniu się Włochom, pisała następująco:

I teraz jeszcze aby ministrom Włoskim nie utrudniać ich roli i otrzymać urzędową sankcję, potrzeba unikać gruntu politycznego, a trzymać sprawę więcej w sferze idealnej studiów i nauki – o czym też zresztą pewnie i do Panów pisał Santagata, wzmiankując o tym, bo my Polacy zbyt często zapominamy iż i w najliberalniejszym rządzie w sprawie polskiej nie zawsze i nie wszystko mówić można – bo jeżeli wołania o [...] Triest mogą zadrasnąć Austrię, to każda wzmianka o Polsce trzech zaborców drapie¹⁸.

Akademia, która miała być instytucją naukową, ale zawsze zabiegała o sprawę polską, musiała zamilknąć wobec wydarzeń z roku 1887, w którym zaborcy zawarli akt, zwany Sojuszem Trzech Cesarzy. Do tych zdarzeń pisarka odnosi się dwukrotnie: w liście z 24 marca 1880 roku zauważa:

Santagata pisał też do mnie o zawieszonych czynności Akademii wskutek obecnego wrzenia zmysłów, i sympatii jaką obdarza obecnie rzekomy ruch liberalny w Moskwie. My Polacy co do tego punktu jesteśmy nieco sceptyczni i zdaje mi się, że ten cały hałaśliwy Nihilizm to coś tylko powierzchownego¹⁹.

W dalszej części tej korespondencji wyraża pewność, co do kontynuowania odczytów Lenartowicza o Mickiewiczu, które – jej zdaniem – tylko trochę się opóźnią. Jeszcze raz powraca do zagadnienia w niedatowanym liście, w którym podnosi adresata na duchu:

Obecnie z powodu owych ruchów politycznych. W Moskiewskiej Imperii prawda, że sprawa nasza jest trudniejszą niż kiedykolwiek do podnoszenia, ale wciąż i Profesorowi Santagata to samo powtarzam, nie zrażajcie się trudnościami, bo każdy początek trudny z wytrwałością w obranym kierunku zawsze się do celu dochodzi. Na szanownym Panu najwięcej tu ciężar spoczywa, bo nie mamy nikogo innego, którego samo imię i osobistość by już cudzoziemców przyciągały – spodziewam się więc iż uradzicie zarazem i czas następnych odczytów²⁰.

Należy przywołać słowa Gillera o entuzjastycznej reakcji Włochów na występy Lenartowicza, jak i nastroje dla sprawy polskiej, otóż pisze on następująco:

Włosi też [...] nigdy więcej nie sprzyjali Polsce i polskiej sprawie jak obecnie. Począwszy od króla aż do ostatniego żołnierza, we wszystkich warstwach włoskiego społeczeństwa i we wszystkich stronnictwach posiadamy gorliwych przyjaciół²¹.

¹⁸ List z 22.5.1879, k. 164.

¹⁹ List z 24.3.1880, k. 166.

²⁰ Brak daty, k. 191.

²¹ A. Giller, *Z dziennika podróży...*, s. 143.

Równie owacyjnie były przyjmowane wykłady mazowieckiego lirnika i cieszyły się popularnością.

Zachowana korespondencja jest dowodem szczerzej i głębokiej przyjaźni, jaka wywiązała się pomiędzy emigracyjnymi pisarzami. Eliza bardzo szanowała i poważała swego adresata, swoje listy kończyła często w taki oto sposób: „łączę wyrazy najgłębszego szacunku i prawdziwej przyjaźni z jaką jestem dla Szanownego Pana”²², w następnej epistole nazywa go „naszym kochanym Wieszczem”²³, wypowiada się także pochlebnie o jego pisarstwie:

Król Jan i Kościuszko to dwojako mili goście na moim biurku, raz, iż przypominają tak miłe chwile razem spędzone a które by się powtórzyć miały ani chcą usłyszeć [...] Muza polska rozkapryszona przez Słowackiego, spowita przez metafizyczne mgły przez Krasińskiego, dzięki Panu stąpa znowu po ziemi naszej czerstwa i hoża sypiąc nam kwiaty prawdy i piękna – za dobre ziarno Panie Boże zapłać! I czapką do kolan dziękujemy Siewcy!²⁴.

Pochlebstwa nie były jednak treścią najistotniejszą jej korespondencji. Bośniacka, mając na uwadze dosyć trudny charakter Lenartowicza, jego drażliwość i nostalgię, które go nie opuszczały na emigracji, starała się podtrzymywać przyjaźniela na duchu. W liście z 8 maja 1879 roku²⁵ proponuje cierpliwe oczekiwanie na własną prelekcję. Działania uniwersytetu, Santagata i samych studentów, którzy zostaną w organizację odczytu włączeni, spowodują, że wydarzenie uzyska świetniejszą oprawę i podniesie się jego ranga, przestanie bowiem być wydarzeniem dla Polonii, zyska za to ogólnouniwersytecki i ogólnonarodowy wymiar. Niejako kibi-cowała temu, co czynił przyjaciel, sama unieruchomiona w domu przez nasilającą się chorobę nie zawsze mogła osobiście brać udział w tych ważnych wydarzeniach. Cieszyła się z sukcesów Wieszcza – jak nazywała Lenartowicza. Daje temu wyraz w liście z 26 maja 1883 roku²⁶, w którym pisze, jak bardzo się cieszy z pomyslnego obrotu konferencji, w której wziął udział lirnik mazowiecki, do czego zachęcał go też Bośniacki. Radość sprawia jej uznanie bolońskich profesorów dla Lenartowicza. Stąd tak emfaticznie zaczyna inny list²⁷: „Eviva l'Italia! która naszego kochanego Wieszcza uczcić i ocenić umiała”. Wyraża także następującą konstatację: „dotąd poeci nasi ekscytowali tylko imaginacją sztuczną, bajronowską przyprawą – Pan pierwszy zaczął mówić z serca i do serca”²⁸.

²² List z 29.6.1876, k. 138.

²³ List z 31.8.1876, k. 142.

²⁴ List z 31.12.188, k. 174.

²⁵ List z 8.5.1879, k. 162

²⁶ List z 26.5.1883, k. 178.

²⁷ Brak daty, u góry napisane: Wtorek, k. 191.

²⁸ List z 26.3.1878, k. 151.

Sama czasem także ulega zwątpieniu, a jego źródło jest tożsame z przesłaniem *Epilogu Pana Tadeusza*:

Miałam nadzieję, iż Akademia Mickiewicza korzystnie na nasz kraj oddziała, obudzając jakąś ambicję narodową, jakąś solidarność i jedność między naszą inteligencją, której tak bardzo brakuje, że przykład Włochów, którzy nawet mierne swe talenty podnosić i honorować umieją i na nas oddziała²⁹.

Prosi jednak Lenartowicza o wytrwałość w pracy:

tymczasem widać że miłość ojczyzny jest tak słabiotką, iż nawet nad miłością własną zapanować nie może, a cóż dopiero mówić o ofiarach wielkich i rzeczywistych jakich odbudowanie ojczyzny wymaga! Smutne to bardzo i zniechęcające, ale spodziewam się, iż Pan rąk nie opuści, robić co można a resztę Opatrzności powierzyć. Szkoda byłaby wielka gdyby Szanowny Pan zaniechał swej pracy o Mickiewiczu³⁰.

Autorka *Obrony Częstochowy* często pisała o własnych zapatrywaniach politycznych, dając wyraz żywego zainteresowania sprawami swego kraju: wspominała o stańczykach, których nie lubiła³¹, mając im za złe trójlojalizm. W tym względzie jej poglądy były zbieżne z zapatrywaniami samego Lenartowicza³². W liście z marca 1878 roku Bośniacka wykląda własną ideę odrodzenia Polski:

Otóż naprzód dla czego przeciwną jestem rozdmuchiowaniu w masie narodu religijnego fanatyzmu jak to czynią gazety nasze – Wszak nikt z nas bez apostazji narodowej nie może ograniczać idei Polski jako państwa, do części Kongresówki, połowy Galicji i Poznańskiego, pragniemy Polski od morza do morza, a nawet więcej, bo należy się jej naczelne stanowisko wśród plemion słowiańskich południowych, gdyż tylko w ścisłej federacji ich z nami, a nas z nimi, możemy znaleźć granice geograficzne, mogące nam zapewnić spokojny rozwój i potęgę wobec fal germanizmu³³.

Autorka głosiła hasła pozytywistyczne, postulowała: „nie potrzeba spiskować ale działać”, a dzieje jej życia pokazały, jak bardzo te hasła umiała realizować. W taki też sposób ujmowała własne zadanie twórczości literackiej, przesłaniem ma być edukacja, popularyzacja wiedzy: „Otóż dziś przed nami ogromne pole

²⁹ List niedatowany, k. 193.

³⁰ List niedatowany, k. 193.

³¹ List niedatowany, k. 187. Więcej na ten temat piszę w: I. Gosik-Kapelińska, *Historia dramatem pisana. Dramat historyczny w epoce pozytywizmu*, rozdz. *W kręgu historiografii i historiozofii epoki. Szkoły historyczne i stronnictwo polityczne stańczyków*, Kraków 2011, s. 58.

³² „Niechętny jest «stańczykom», ba – są mu nienawistni, a także nie cierpi pozytywistów z Kongresówki. Były konspirator i agitator polityczny lat czterdziestych widzi przed oczyma tylko jedną drogę; zbrojną walkę o wolność”, J. Dackiewicz, *Romantyczni w Italii*, Warszawa 1978, s. 166.

³³ List z 26.3.1878, k. 151.

pracy– przygotować naród do prawdziwego obudzenia [...] nie potrzeba spiskować ale działać – wykazywać się zawsze ze strony liberalizmu i umiarkowania nauki prawdziwej, pracy wytrwałej, powagi w nieszczęściu”³⁴. Program pisarstwa służącego narodowi także zrealizowała, jakkolwiek w świadomości historyków literatury pozostała autorką tylko jednego dramatu, to fenomen jego popularności zasługuje na obszerniejsze opracowanie.

Emigration life of Elżbieta Bośniacka in light of her correspondence

Abstract

The subject of the considerations contained in this article is the part of the epistolary legacy still existing in the form of the manuscripts from the collection of Teofil Lenartowicz. They were written by Elżbieta Bośniacka, a well-known poet and playwright writing in the nineteenth century, whose most popular play *Defense of Częstochowa* enjoyed a permanent presence on the stage of theaters in Poland and abroad. Correspondence between the two writers is also an excellent testimony to the reconstruction of the unknown enough history of the Adam Mickiewicz Academy of Literature in Bologna, which was an important institution for scientific reasons, the popularization of knowledge, as well as political field.

Key words: Bośniacka, Lenartowicz, nineteenth century, epistolography, positivism, Adam Mickiewicz Academy of Literature in Bologna

Iwona Gosik-Kapelińska

absolwentka Polonistyki Uniwersytetu Warszawskiego, doktor nauk humanistycznych w zakresie literaturoznawstwa, sekretarz Pracowni Historii Dramatu 1864–1939 Uniwersytetu Warszawskiego. Autorka książki: *Historia dramatem pisana. Dramat historyczny w epoce pozytywizmu*, Kraków 2011. Jej zainteresowania badawcze koncentrują się wokół dramatu, a zwłaszcza dramatu historycznego, badanego w perspektywie komparatystycznej – uwzględniającej relację historii i literatury, malarstwa i innych dyscyplin.

³⁴ List z 26.3.1878, k. 151.